

Uchwała Prezydium Rządu w sprawie zasiłków chorobowych dla matek robotnic

WARSZAWA PAP. Dnia 18 bm. Prezydium Rządu powzięło na wniosek Centralnej Rady Związków Zawodowych uchwałę w sprawie przyznania matkom - robotnicom zasiłków chorobowych za okres nieobecności w pracy z powodu choroby dziecka w wieku do lat 14.

Matki pracujące sprawujące osobistą opiekę nad chorym dzieckiem będą obecnie otrzymywały zasiłek chorobowy tak, jak w przypadku niezdolności do pracy z powodu własnej choroby.

Dla uzyskania zasiłku w przypadku choroby dziecka, które nie ukończyło 2 lat życia wystarcza orzeczenie lekarza (a w przypadku gdy okres choroby dziecka przekracza 3 dni — orzeczenie komisji lekarskiej), stwierdzające konieczność rozłożenia osobistej opieki nad chorym dzieckiem. W przypadku, gdy chore dziecko ukończyło już dwa lata życia wymaga się ponadto zaświadczenia rady zakładowej, stwierdzającego na podstawie sprawowania na miejscu, względnie poświadczającego

nia Prezydium Rady Narodowej lub komitetu blokowego, iż poza matką nie ma innych domowników, mogących zaopiekować się chorym dzieckiem.

Uchwała Prezydium Rządu przychodzi więc z wydatną pomocą matkom-robotnicom, zapewniając im w okresie zwolnienia od pracy w czasie choroby dziecka — zasiłek.

Marynarze polscy apelują do marynarzy całego świata o rozwinięcie akcji protestacyjnej przeciwko porwaniu „Pracy” i „Gottwalda”

Depesza Zw. Zawodowego Pracowników Żegluga PRL

Międzynarodowe Zrzeszenie Związków Pracowników Żegluga, Portów i Rybołówstwa

Wiedeń

W dniu 13 bm. polski statek handlowy „Gottwald” w czasie odbywania normalnego rejsu został napadnięty — po uprzednim wypatrzeniu przez samoloty amerykańskie — przez kanonierkę Czag Kai-szeka, która otworzyła ogień przeciwko statkowi, po czym zawlokła go wraz z załogą do jednego z portów na Tajwanie.

Zaledwie 7 miesięcy upłynęło od czasu, gdy kuomin-tangowskie zbiry w podobnych okolicznościach uprowadziły wraz z załogą polski statek handlowy „Praca”. Do dnia dzisiejszego rodziny marynarzy nadaremnie oczekują powrotu swych bliskich. Odpowiedzialność za pierwszy i drugi akt bezprawia w stosunku do statków zajmujących się pokojową żegluga spada na Stany Zjednoczone, które dyktują wszystkie poczynania kuomin-tangowskiej kilce bankrutów i używają jej do dokonywania prowokacyjnych

aktów gwałtu w stosunkach międzynarodowych. Wiadomość o nowym bezprawiu Stanów Zjednoczonych w stosunku do polskiej bandery wywołała najgłębsze oburzenie narodu polskiego. Ze szczególnym oburzeniem przyjęli wiadomość o nowym gwałcie w stosunku do statku polskiego polscy pracownicy żegluga, którzy w tych prowokacjach imperialistów, zakłócających pokojową żegluga, widzą również zagrożenie swych interesów zawodowych i swej wolności.

W związku z powyższym Związek Zawodowy Pracowników Żegluga Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zwraca się do Międzynarodowego Zrzeszenia, by rozwinięto wśród pracowników żegluga, portów i rybołówstwa szeroką akcję protestów przeciw imperialistycznym prowokacjom oraz akcję o zwolnienie zagrabionych statków i ich załóg.

Przewodniczący
Związku Zawodowego
Pracowników Żegluga PRL
Czesław Pietrzak

Rozdanie nagród zwycięzcom VII Wyścigu Pokoju

PRAGA PAP. W ratuszu miasta Pragi odbyła się 19 bm. uroczystość rozdania nagród zwycięzcom VII Kolarskiego Wyścigu Pokoju.

Na uroczystość przybyli: członkowie Światowej Rady Pokoju Josphat-Hira oraz Rodolwa-Spurna.

Obecni byli ambasador PRL w Czechosłowacji — Wiktor Grosz, ambasador ZSRR — Firjubin oraz ambasador NRD — Koenen.

Zwycięzcy wyścigu CSR otrzymała piękny puchar — nagrodę Światowej Rady Pokoju.

Nagrodę Światowej Rady Pokoju otrzymał również z rąk Rodolwa-Spurny zwycięzca indywidualny Duńczyk Dalgard.

Zwycięzka drużyna czechosłowacka otrzymała również puchary ufundowane przez ambasadora ZSRR w Pradze oraz przez Polski Komitet Obrony Pokoju.

Drużyna polska za drugie miejsce otrzymała nagrodę Ministerstwa Przemysłu Lekkiego CSR.

Nagrodę Przewodniczącego Rady Państwa — tow. Zawadzkiego dla najlepszej drużyny na etapach polskiej wycieczki ambasador Grosz drużynie polskiej. Wilczewski otrzymał ponadto nagrodę Prezesa Rady Ministrów — Cyrankiewicza, jako najlepszego zawodnika na etapach polskich.

Nagrodę prezydenta NRD — Piecka dla najlepszej drużyny na terenie NRD otrzymała drużyna Czechosłowacji, zaś nagrodę dla najlepszego zawodnika na etapach niemieckich — Belg Van Meenen.

Nagrodę prezydenta CSR Zapotocky'ego, za najlepsze wyniki na terenie Czechosłowacji otrzymała drużyna CSR, a dla najlepszego zawodnika na tych etapach nagrodę Prezesa Rady Ministrów — Siroky'ego otrzymał Kubr.

Puchar Ministerstwa Spraw Zagranicznych PRL za trzecie miejsce w klasyfikacji drużynowej otrzymał zespół duński. Ponadto kolary otrzymali licznie upomin-

GŁOS WYBRZEŻA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 118 (2352)

GDAŃSK, CZWARTEK 20 MAJA 1954 R.

CENA 20 GR.

Proletariusze wszystkich krajów
łączyć się!



Władze ludowej Korei zawsze ułatwiały działalność komisji nadzorczej państw neutralnych Oświadczenie rzecznika delegacji KRDL w Genewie

GENEWA PAP. Dnia 17 maja delegacja amerykańska na konferencję genewską opublikowała oświadczenie członków komisji nadzorczej państw neutralnych — generala szwedzkiego Paula Moha na oraz generała szwajcarskiego Ernesta Grossa. Oświadczenie to zarzuca dowództwu koreańskiemu i chińskiemu w Korei, że utrudnia rzekomo działalność komisji nadzorczej państw neutralnych.

Dnia 18 maja w godzinach popołudniowych odbyła się konferencja prasowa, na której rzecznik delegacji Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej oświadczył m. in.:

Wbrew temu, co twierdzą generałowie Moha i Gross, komisja nadzorcza państw neutralnych nie mogła wykonywać swych obowiązków w Korei południowej. Ze sprawozdań przedstawicieli Polski i Czechosłowacji w komisji wynika niezbicie, że dowództwo amerykańskie w Korei południowej stawiało ogromne przeszkody grupom nadzorczym, mającym kontrolować wyprowadzenie broni i oddziałów wojskowych w Korei południowej oraz przywoz broni.

Wiadomo również, że władze amerykańskie stosowały metody zastraszania i terroru wobec polskich i czeskich członków grup kontrolnych.

Rzecznik delegacji KRDL podał następnie do wiadomości, że z danych, jakie polskie i czeskie grupy kontrolne mogły zebrać, wynika, iż dowództwo amerykańskie spowodowało do połowy kwietnia 1954 r. do Korei południowej, gwałcąc postanowienia rozjemstwa, co najmniej 177 samolotów, 465 dział, 1365 karabinów maszynowych, 6400 rusznic przeciwlotniczych.

Pragnąc odwrócić uwagę opinii publicznej od tych faktów — dowództwo amerykańskie twierdzi, że w Korei południowej komisja nadzorcza państw neutralnych nie korzysta rzekomo ze swobod działalności.

Tymczasem jednak rzecz ma się inaczej. Władze wojskowe w Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej robiły wszystko, co w ich mocy, by ułatwić działalność komisji nadzorczej, zgodnie z postanowieniami układu rozjemowego.

OŚWIADCZENIE
RZECZNIKA DELEGACJI
CHIŃSKIEJ R. L.
W GENEWIE

GENEWA PAP. Rzecznik delegacji Chińskiej Republiki Ludowej złożył dnia 19 maja 1954 r. oświadczenie, w którym powiedział m. in.:

Delegacja USA opublikowała dnia 17 maja br. pismo przedstawicieli Szwecji i Szwajcarii w komisji nadzorczej państw neutralnych, które dnia 7 maja skierowała do komisji rozjemowej. Z doniesień prasy wynika,

„W dniu 19 maja na posiedzeniu najnowszym członkowie 9 delegacji omawiali w dalszym ciągu problem przywrócenia pokoju w Indochinach. Następne posiedzenie niejawnie odbędzie się 21 maja.”

NIEJAWNE POSIEDZENIE
KONFERENCJI
GENEWSKIEJ

GENEWA PAP. 19 maja odbyło się pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych W. Brytanii A. Edena niejawne posiedzenie konferencji genewskiej.

Po posiedzeniu ogłoszono następujący komunikat:

„W dniu 19 maja na posiedzeniu najnowszym członkowie 9 delegacji omawiali w dalszym ciągu problem przywrócenia pokoju w Indochinach. Następne posiedzenie niejawnie odbędzie się 21 maja.”

W dniu 16 bm. po zakończeniu obrad Krajowego Zjazdu Stronnictwa Demokratycznego odbyło się posiedzenie

W dniu 16 bm. po zakończeniu obrad Krajowego Zjazdu Stronnictwa Demokratycznego odbyło się posiedzenie

W dniu 16 bm. po zakończeniu obrad Krajowego Zjazdu Stronnictwa Demokratycznego odbyło się posiedzenie

W dniu 16 bm. po zakończeniu obrad Krajowego Zjazdu Stronnictwa Demokratycznego odbyło się posiedzenie

Francja i Polska są jednakowo zainteresowane w pokojowym uregulowaniu problemu niemieckiego Oświadczenie działaczy francuskich po powrocie z Polski

PARYŻ PAP. Miesięcznik Towarzystwa Przyjaźni Francja-Polska — „Peuples Amis”, ogłosił wywiady przeprowadzone z wiceprzewodniczącym rady miejskiej Paryża Jean Auburtin (RPF), deputowanym Louis Vallon, adwokatem Daniel Viraut i profesorem Monod, którzy bawili ostatnio w Polsce.

Wszystkie wypowiedzi podkreślają osiągnięcia Polski Ludowej, zwłaszcza na ziemiach zachodnich oraz konieczność zacieśnienia współpracy między Polską a Francją w obliczu groźby odradzającego się militarysty niemieckiego.

Jean Auburtin podkreśla zbliżenie interesów Francji i Polski oraz stwierdza, że powstanie „europejskiej wspólnoty obronnej” zagroziłoby w takim samym stopniu Francji jak i Polsce.

Deputowany Vallon, wskazując na fakt, że granica na Odrze i Nysie jest granicą nienaruszoną, stwierdza, iż „wzmagać się walka Francuzów przeciwko „europejskiej wspólnoty obronnej” stanowiłoby poważny czynnik zbliżenia między Francją i Polską.

„Francja i Polska — oświadcza Vallon — będąc sąsiadami Niemiec są jednakowo zainteresowane w pokojowym uregulowaniu problemu niemieckiego.”

„Wróciłem z podróży po Polsce w przekonaniu — stwierdza dalej Vallon — że między dwoma naszymi krajami można nawiązać ściślejsze niż obecnie stosunki polityczne, kulturalne i handlowe. Jest to rzecz możliwa i pożądana. Zacieśnienie stosunków między naszymi krajami przyczyniłoby się skut-

ecznie do odprężenia międzynarodowego.

Adwokat Viraut stwierdził m. in.: „Winnimy sobie współpracę z polskim frontem przeciwko odradzającemu się militarysty niemieckiemu i szukać rozwiązania problemu niemieckiego w systemie bezpieczeństwa zbiorowego.”

Prof. Monod wskazał na niebezpieczeństwo militarysty niemieckiego zagrożającego zarówno Francji jak i Polsce. „Polska i Francja — powiedział on — posiadają wspólne interesy. Łączy je wspólne misja czuwania nad tym, aby zapobiec rozpętnaniu wojny w Europie.

Cenna pozycja
wydawnicza

„Historia KPZR”

WARSZAWA PAP. Nakładem „Książki i Wiedzy” ukazała się nowa cenna pozycja wydawnicza — program kursu „Historia Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego”, opracowany przez Wydział Szkole Partijną KPZR. Program podzielony na 15 kolejnych tematów zawiera w sobie wszystkie historie Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, począwszy od okresu pierwszych walk marksistowskich aż do utworzenia socjalistycznej partii robotniczej, aż do okresu rozpoczęcia budownictwa komunizmu w Związku Radzieckim.

Plan gospodarczy woj. gdańskiego tematem obrad sesji zwyczajnej Wojewódzkiej Rady Narodowej

W dniu wczorajszym w Gdańsku rozpoczęła 2-dniowe obrady zwyczajna sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej. Na obrady przybyli gorąco witani przez radnych i zaproszonych gości: wiceprezys Rady Ministrów tow. STEFAN JEDRZYCHOWSKI i 1 sekretarz Komitetu Wojewódzkiego partii tow. JAN TRUSZ.

W pierwszym dniu obrad, którym przewodniczył poseł na Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej STANISŁAW GABRYL, referat o projekcie planu gospodarczego i budżetu woj. gdańskiego na rok 1954 wygłosił przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego, tow. HENRYK FIEDEP.

W godzinach popołudniowych toczyła się dyskusja nad referatem. (p.)

Nowe władze naczelne Stronnictwa Demokratycznego

W dniu 16 bm. po zakończeniu obrad Krajowego Zjazdu Stronnictwa Demokratycznego odbyło się posiedzenie

W dniu 16 bm. po zakończeniu obrad Krajowego Zjazdu Stronnictwa Demokratycznego odbyło się posiedzenie

W dniu 16 bm. po zakończeniu obrad Krajowego Zjazdu Stronnictwa Demokratycznego odbyło się posiedzenie

W dniu 16 bm. po zakończeniu obrad Krajowego Zjazdu Stronnictwa Demokratycznego odbyło się posiedzenie

W dniu 16 bm. po zakończeniu obrad Krajowego Zjazdu Stronnictwa Demokratycznego odbyło się posiedzenie

W dniu 16 bm. po zakończeniu obrad Krajowego Zjazdu Stronnictwa Demokratycznego odbyło się posiedzenie

W dniu 16 bm. po zakończeniu obrad Krajowego Zjazdu Stronnictwa Demokratycznego odbyło się posiedzenie

W dniu 16 bm. po zakończeniu obrad Krajowego Zjazdu Stronnictwa Demokratycznego odbyło się posiedzenie

W dniu 16 bm. po zakończeniu obrad Krajowego Zjazdu Stronnictwa Demokratycznego odbyło się posiedzenie

Gdańsk — coraz piękniejszy



Ostatnio pracownicy ZBM z odcinka budowlanego miasta główne przystąpił do rekonstrukcji zabudowy portu Ratusza Głównego przy ul. Długiej. Robotnicy uzupełniają brakujące części architektoniczne wieżownicy dawnych wież. Nie szczędzą wysiłku, by na dzień 22 lipca zakończyć odbudowę fasady portu Ratusza Głównego.

Na zdjęciu: kamieniarz St. Wreszński przy adaptacji poręczy schodów.

Fot. J. Staszewicz

30 maja rozpoczyna się „Dni Oświaty, Książki i Prasy”

30 bm. rozpoczynają się tradycyjne, doroczne „Dni Oświaty, Książki i Prasy”. Przebiegać będą one pod hasłem podniesienia świadomości i aktywności politycznej najszerszych mas społeczeństwa w walce o realizację wskazań II Zjazdu PZPR. „Dni” pozwolą na dokonanie przeglądu naszych



W hucie „Małapanew” ruszyła nowa elektrostalownia

W hucie „Małapanew” w Ożarku (k. Opola) odbyło się uroczyste uruchomienie nowo-wbudowanej elektrostalowni — pierwszej w naszym hitnictwie.

Nowy ośrodek telewizyjny

Telewizja polska, po okresie prowadzonych na niewielką skalę eksperymentów, wkracza na drogę szerszego rozwoju. Już w III kwartale br. rozpocznie nadawanie stałych codziennych programów nowoczesny, doświadczalny ośrodek telewizyjny w stolicy.

Rozruch nowoczesnej baterii pieców

18 bm. brygada monterska Hurbta Pluty i Nowaka z Wrocławskiego Zjednoczenia Budowy Pieców Przemysłowych zakończyła podłączenie przewodów gazowych do komór nowowbudowanej baterii pieców kokso-walnych w zakładach Koksochemicznych „Victoria”.

Rozpalenie baterii nastąpiło na dwa dni przed planowanym terminem.



W aljancie parku oliwskiego kwitną kwiaty i zielenią się drzewa. Duże zainteresowanie spacerowiczów wzbudza krzewy magnolii pokryte wielkimi biało-różowymi kwiatami.

Na zdjęciu: student Wydziału Architektury Politechniki Gdańskiej, Robert Serebński, wraz z żoną zachwyca się pięknymi kwiatami magnolii.

Fot. Z. Kosycarz

Pięknego pogody

Zachmurzenie duże, miejscami opady deszczu. Temperatura maksymalna około 13 stopni, minimalna około 7 st. Wiatr do umiarkowanej. Wiatry umiarkowane zachodnie i północno-zachodnie.

Najbliższy przyjaciel i doradca

Jesteśmy w dużym zakładzie produkcyjnym — fabryce, hucie, może stoczni. Grupa agitatorów, jak można się dowiedzieć w Komitecie Zakładowym, liczy aż... Zresztą to nie ważne, w każdym oddziale jest kilku.

Zeszyty kontrolne agitatorów, zebrane właśnie dla oceny ich pracy w akcji 1-majowej, układają się na biurku I sekretarza w pokątną piramidę. Toteż nas, którzy postanowiliśmy poznać choćby agitatorów jednej zmiany, czeka solidna wędrówka po piętrach, halach, oddziałach. A więc idziemy...

ZAUFANIE CHODZI RÓŻNYMI DROGAMI

— Najważniejsze i najtrudniejsze to zdobyć zaufanie załogi. — Bez tego ani rusz! — stwierdza agitator jednego z oddziałów, jednocześnie przodujący brzdądzista.

Ale jak je zdobyć? A właściwie, jak na nie zasłużyć?

Ważne tu jest, aby agitator nie przeszedł obojętnie wobec żadnej ludzkiej sprawy, ludzkiej bolączki czy krzywdy. Żeby troska o człowieka była jego troską naczelną. A wyrażać się ona może bardzo różnie.

Na przykład, pewien agitator zdobył sobie zaufanie swego oddziału przez zorganizowanie szkolenia zawodowego, w wyniku którego siedmiu ludzi pracujących dziś na bardziej odpowiedzialnych stanowiskach i znacznie więcej zarabia. Inny załatwił jedną z robotnic skierowaną do sanatorium dla chorego dziecka. Opowiadano mi także o pewnym agitatorze, który „zdobył” sobie zaufanie solidarnym, zwymyślnym robotnika pracującego przy palniku bez szkół ochronnych.

Bez zaufania ani rusz — miał rację nasz agitator. To ono ułatwia mu pracę, otwiera ludzkie serca, wytworza atmosferę przyjacielskiej szczerości. Pozwala poznać ludzkie kłopoty i wątpliwości.

BO WĄTPLIWOŚCI SA

Nie jest dobrym agitator ten, kto chełpliwie utrzymuje: — U mnie na oddziale wątpliwości nie ma.

Ani ten, kto przypieczętuje ludzkomu różową etykietkę „wszystko wiadomo i nigdy nie wątpliwy”.

Dobry agitator zna ludzi, rozumie warunki, w których żyjemy, dostrzega toczącą się wokół walkę klasową. I dlatego właśnie wie, że wątpliwości są i że długo jeszcze będą. Wie, że wiele jeszcze ludzkich pytań czeka na mądre i serdeczne słowo agitatora-przyjaciela.

Żeby jednak agitator mógł odpowiedzieć na każde pytanie, musi być do tego odpowiednio uzbrojony politycznie.

W tym celu musi się stale uczyć, stale pogłębiać swą wiedzę, podnosić poziom ideologiczny. Szkolenie partyjne i samokształcenie, systematyczne śledzenie prasy i czytanie literatury pięknej — to niezbędne warunki, bez których

spełnienia nie może być mowy o owocnej pracy agitacyjnej.

ROZLEGŁA JAK ŻYCIE

Mamy już wspaniałą kadrę agitatorów partyjnych. Wielki jest ich wkład w nasze codzienne osiągnięcia.

To oni, agitatorzy ze stoczni i portów, z Pafawagu i Wierzbicy, z FSO-Zerań i z Kędzierzyna kształtują wśród załogi nowy, socjalistyczny stosunek do pracy. Sprawiają, że jej wysiłek produkcyjny jest świadomy, że jego wartość wyraża się nie tylko w jedności miary i wagi, nie tylko w tonach węgla i metrach tkaniny, ale przede wszystkim w rosnącej świadomości politycznej. Sprawiają, że coraz więcej ludzi w Polsce rozumie, że ich praca — to wkład w dzieło umocnienia ojczyzny, utrwalenia pokoju, budowy ustroju, w którym dobro człowieka jest dobrem największym. Ze coraz więcej ludzi widzi w swej pracy najkrótszą i najpewniejszą drogę do ucywienia swojego życia bogatszym, kulturalniejszym.

To im, przodującym agitatorom, zawdzięczać należy to, że w życiu wielu naszych najlepszych ludzi przychodzi dzień, w którym zdają sobie sprawę z tego, że ich miejsce jest w szeregach oddziału klasy robotniczej, w szeregach partii. To im zawdzięczać należy, że wbrew perfidnym WRN-owskim zakusom, z dnia na dzień zacieśnia się spójność miasta ze wsią, że coraz lepiej pracują nasze robotnicze ekipy łączności ze wsią.

Agitacja to podstawowa metoda wychowywania mas.

Nie tylko walka o wykonanie planów, ale także budzenie czujności wobec sabotażystów i złodziei mienia socjalistycznego, trafny, skuteczny i szybki odpór wrogiej plotce — to wszystko przecież dziedzi na pracy naszych agitatorów. Dziedzina rozległa jak całe życie.

NIEZNANY AGITATOR

Doświadczenia dziesięciu lat Polski Ludowej, doświadczenia wielu wielkich politycznych akcji niezbicie wykazały ogromną siłę i skuteczność agitacji. I dziś chyba można zaryzykować twierdzenie, że gdyby wszyscy nasi agitatorzy byli dobrymi agitatorami, to nasze wszystkie osiągnięcia w rozwoju przemysłu, podnoszeniu stopnia życia, przekształcaniu psychiki ludzkiej — byłyby jeszcze większe niż są.

Niestety, tak nie jest. Wciąż jeszcze np. można — jak mnie się to właśnie zdarzyło — spotkać robotnika, i to niedobrego który na pytanie: — Kto u was jest agitator? — odpowiada:

— Agitator? Zaraz, za razem... chwileczkę... Potem następuje chwila kłopotliwego milczenia, zapytany z nateraniem marszcząc brwi szuka czegoś w pamięci, by wreszcie z determinacją machnąć ręką i wyznać: — Wiele, tak po prawdzie, to nie wiem. To głębokie „incognito”

daje już samo przez się niezłe wyobrażenie o działalności samego agitatora. Albo ściślej — o braku jej.

Gdzieś, kiedyś zrobiono go nierozważnie agitator, od tego czasu figuruje na liście zakładowej grupy agitatorów, ale w praktyce — nie „ujawnia się”.

Wydaje to jednocześnie złe świadectwo miejscowej organizacji partyjnej, a także komitetowi zakładowemu, że świadectwo dobrowolności agitatorów i pracy z nimi. Świadczy po prostu o niedocenianiu roli agitacji.

A WNIOSKI?

Długo można by wliczać osiągnięcia i błędy naszej agitacji. Zawsze jednak dojdziemy do tych samych — wielokrotnie praktyka potwierdzonych wniosków. Tylko tam, gdzie organizacja i instancje partyjne w pełni zdają sobie sprawę z roli agitacji, agitatorzy stają się prawdziwymi przywódcami politycznymi załogi. I na odwrót, tam gdzie same organizacje i instancje partyjne podchodzą do agitacji w sposób tylko formalny, tam, chociaż są nawet listy agitatorów, nie ma prawdziwej partyjnej agitacji.

Cóż to jednak znaczy w praktyce doceniać rolę agitacji? Oznacza to powierzać funkcje agitatorów najlepszym, najbardziej uświadomionym i najbardziej bojowym towarzyszom, systematycznie pracować z nimi, szkolić ich na bieżąco, instruować, a jednocześnie kontrolować wyniki ich pracy i krytycznie je oceniać. Tylko w takich warunkach agitacja stanie się niezaprzeczalnym orężem w walce o świadomość mas.

B. DRODŻ



Alojzy Lubiński, kombajnista przodujący w wojnie wodzowie POM nr 41 w Rudzie, pracujący na kombajnie prod. węgierskiej marki A. C. 400 „Emag” dla uczczenia 10-lecia Polski Ludowej zobowiązał się wykonać w kampanii zniwino-omłotowej sprzęt zbożowy o obszarze 400 ha i zaoszczędzić na każdym ha 0,25 kg polniwa. Podejmując to zobowiązanie wezwał na wszystkich kombajnistów POM w kraju do socjalistycznego współzawodnictwa w tegorocznej akcji zniwowej.

Na zdjęciu: kombajnista Alojzy Lubiński na traktorze produkcji węgierskiej.

Fot. Z. Kosycarz

Rybacy z Władysławowa złowili delfina

Rybacy kutra „Gdy-167” spółdzielni rybołówstwa morską „Jedność rybacka” z Władysławowa dokonali niezwykłego połowu.

W czasie wyciągania sieci napelnionej łososiem wyłowili rzadko spotykany w wodach Bałtyku okaz 45 kg delfina.

Złowionego delfina rybacy przekazali naukowcom Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni.

Rehabilitacja dorsza

TRUDNO jest określić dokładnie datę, kiedy to dorsz stracił u nas sławę dobrej i smacznej ryby. Władowo tylko, że przypada ona na lata 1945—1949.

Wtedy to bowiem nastąpił gwałtowny wzrost połowów tej ryby i poznano ją w całym kraju. Niestety, za rozwojem rybołówstwa bałtyckiego nie nadążała wówczas dystrybucja. Niedostateczna ilość chłodzi i wagonów-łodow, niemal zupełny brak zamrażalni na Wybrzeżu i specjalnie wyposażonych sklepów w głębi kraju — odbiły się fatalnie na sławie watuszy (jest to polska nazwa dorsza). Konsumentci otrzymywali je często w stanie nie zachęcającym do spożycia. Nie też dziwne go, że zaczęto rymować ze sobą dwa słowa: „dorsze” i „gorsze”.

Od tamtych lat wiele się zmieniło, ale tu i ówdzie zła sława dorsza pozostała. War to więc podać nieco szczegółów o rehabilitacji dorsza. Zaczniemy jednak od początku.

Właściwości naturalne

Trzeba przyznać, że natura nie była zbyt hojna, jeśli chodzi o wygląd zewnętrzny dorsza. Ani barwa skóry, ani wielki łeb i ogrom

na paszcza drapieżnika — nie dodają mu uroku. Widać takiego osobnika w sklepie, kiedy czeka na nabywcę — nie pobudza apetytu.

Natomiast jeśli chodzi o „wartość wewnętrzne” — to dorozowi nie nie można zarzucić. Mięso jego jest białe, delikatne, prawie pozbawione ości i bogate w sole mineralne, słowem — zdrowe od wieprzowiny czy wółwiny. Oczywiście pod warunkiem, że dostanie się na patelnię lub do garnka w stanie świeżości. Ale właśnie ta świeżość następcza największą kłopotliwość.

Władowo powszechnie, że ryby w ogóle (a dorsz w szczególności) — są nietrwałe. Inaczej mówiąc — szybko się psują niż np. wołowina. Składa się na to wiele przyczyn, ale w tej chwili chodzi nam głównie o rehabilitację dorsza w oczach konsumentów...

Najlepiej zamrozić

Do niedawna dorsz występował na naszym rynku głównie w trzech postaciach: jako konserwa trwała (w puszkach lub solankach), wędzony i świeży (czasem tylko z nazwy). Pierwsze dwie postaci na ogół nie budziły i nie budzą zastrzeżeń konsumentów, natomiast trzecia, najbardziej popularna, niegdyś popsuła dorszowi opinię.

Trzeba jednak zdać sobie sprawę, że nielatte to zadanie przerzucać codziennie setki ton tej ryby z Wybrzeża do odległych nierzaz o kilkaset kilometrów miejscowości w głębi kraju. I to jeszcze tak, aby nie narazić się odbiorcom. Praktyka do wiodła, że patroszenie dorszy w portach zaraz po wyładunku oraz zabezpieczenie ich drobno mielonym lodem w 40-kilogramowych skrzynkach i natychmiastowe wysłanie w głąb kraju specjalnymi wagonami — nie gwarantuje im w okresie letnim świeżości po przybyciu do sklepów rybnych. Jedynym i niezawodnym sposobem utrwalania świeżości dorszy jest ich zamrożenie „na kość”. Wtedy mogą wędrować w wagonach — chłodniach nawet tysiące kilometrów i nie narażają się konsumentom.

Dzisiaj nas stać już na stosowanie takiej metody. Ma-

my dosyć chłodni i zamrażalnia na Wybrzeżu, mamy też pod dostatkiem wagonów-chłodzi i szeroko rozwiniętą sieć sklepów rybnych w kraju. Stać nas również na to, aby dla wygody kupujących wysyłać z Wybrzeża coraz więcej czystego mięsa dorszy w postaci filetów mrożonych. I to jest właśnie nowa postać dorsza, pod którą się on w pełni rehabilituje.

Jak się robi filety?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, najlepiej przelieźć list jednego z tych nie-szczęśliwców, których setki tysięcy codziennie dostaje się w sieci naszych rybaków. Dla ułatwienia wybieramy sobie osobnika, którego ciężar wynosi 3 kg.

Dorsz taki przybywa do portu z reguły w charakterze „zimnego nieboszczyka” i jeśli specjalści zakwalifikują go pod względem świeżości do najwyższej, czyli „A” klasy, to jego jest już przesądzone — pójdzie na mrożone filety.

Awans dorsza do tej uszlachetnionej postaci wcale nie jest prosty. Najpierw biorą go w obroty pracownicy działów przetwórstwa wstępnego przedsiębiorstwa połowowych. Kilka zreczonych ruchów nożem i dorsz zostaje pozbawiony wnętrzności oraz głowy. Równocześnie staje się lżejszy o jeden kilogram. Cała ta operacja trwa niespełna 10 sekund.

Następnie dorsz przechodzi zabieg higieniczny, czyli kąpiel i odjeżdża wózkami elektrycznymi do fileciarni. Tu czterema cieciami noża mięso jego oddziela się od ości. Potem krótkie czyszczenie obu filetów z błony brzuszej i płetw — i lżejszy o następny kilogram dorsz wędruje windą na czwarto piętro chłodzi. Tam zanurza się go zaraz w solance i z pomocą zręcznych palców pracujących tu kobiet ulokowuje się w blaszanej formie. I znów kąpiel — tym razem dwugodzinna w solance oziębionej do —16°C. Potem jedno, dwa punknięcia o stół — i z foremką wypada dorsz, ale już w postaci kilogramowej kostki mrożonego filetu. Jeszcze opakowanie w pergamin, krótki

Pierwszy jubileusz

Mało było w 1949 roku chłopów, którzy zdecydowali się przystąpić do zespołowej gospodarki. W Kokoszkach znalazło się nas wówczas tylko 18. A dzisiaj...

Mamy już poza sobą najcięższy, początkowy etap spółdzielczej gospodarki. W ciągu 5 lat spółdzielnia okrępla organizacyjnie, a członkowie jej stali się kolektywem, który potrafi przewyższyć każdą trudność. Niełatwo było np. rozwijać hodowlę w zdevastowanych budynkach, prowadzić wieloletnie obroty bez wykwalifikowanego księgowego, przewyższyć zabobonne niemal uprzedzenia do normowania pracy, wykorzystać niezdrowe ciągłości w kierunku bułmelancji, a nawet jak to było w 1952 r. gospodarować niemal bez pomocy POM, w którym wtedy coraz zmniejszano agronomów i kierowników. A jednak poradziłyśmy sobie z tym wszystkim

Sporo nauczyliśmy się na własnych błędach, choć i teraz z pewnością nie brak w naszym zespole niedociągnięć. W tym artykule nie chciałbym się jednak o nich rozpisywać. Z góry więc uprzedzam, że nasz 5-letni dorobek jest może nie taki, jaki mógłby być, gdybyśmy byli bardziej doświadczeni i wykorzystali wszystkie możliwości. Mimo to jednak przesyłać na najbliższe nasze przewidywania.

Wspólne gospodarstwo rosło się i obejmując już całą gromadę z wyjątkiem 10 rodzin. Mamy obecnie 99 członków, lecz do pracy wychodzi niejednokrotnie 150 osób... Niemala gromadka, prawda? Myślę, że najważniejszym sukcesem minionego okresu jest jednak to, że „dusza” członków stała się spółdzielczą. Choćby nie wiem jak ten i ów starał się, jak to się mówi „ciągnąć do siebie”, nie już nie zgłaszy w nim raz zrodzonej świadomości, że największe korzyści wypływają dla członków z rozwoju nie przysługowej, a właśnie zespołowej gospo-

Józef Mielewczyc
przewodn. spółdz. prod. „Zdobyc Chłopska”
w gr. Kokoszkowy, pow. Skarogard

darki. Ta spółdzielcza dusza wyraża się w odpowiednim stosunku do pracy, do miłości zespołowej, do obowiązku względem państwa i w niezłomnej wierze w słusność kolektywizacji rolnictwa.

W ub. roku spółdzielnia naszą zwiedziło 60 wycieczek z kraju i zagranicy. Niektórzy goście, zwłaszcza chłopcy indywidualni z województwa centralnych, nie mogli się nadszwić naszym osiągnięciami. Nie mieściło im się w głowie, że drogą zwiększenia wydajności z ha i rozwijania hodowli tak znacznie wzrosły spółdzielcze zasoby, a więc i dniówki obrachunkowe, że mogliśmy dokonać imponujących inwestycji w zespołowym gospodarstwie i na działkach przysługowych. Bo, trzeba to podkreślić, warunki życia członków naszej spółdzielni uległy ogromnej poprawie. W największym stopniu odczuli to „najstarsi” spółdzielcy. Podczas bowiem, gdy inni dorabiali się powoli, jeszcze w pojedynkę, my kładliśmy pod przyszłe gospodarstwo — gigant i już od pierwszych lat czerpalismy z niego korzyści. Tak było np. z elektryfikacją, radiofonizacją i doprowadzeniem wodociągu do naszych mieszkań. Ze zgrzybiałych, walących się ruder, gdzie w ciasnocie tłoczyli się po dwie nieraz rodziny, 13 rodzin członków przeniosło się już do nowozbudowanych domów. Takich wygód, rzecz oczywista, nie mają jeszcze ci, którzy dopiero w ub. roku przystąpi do członków. Spółdzielnia ich od razu „złota” nie obsypie. Lecz pewnie jest, że teraz bliżej są gruntownej poprawy warunków bytowych, niż gdyby tkwili na indywidualnych gospodarstwach. Dlatego m. in. połączyli się z nami. Przekonali się bowiem na przykładzie dotychczasowych naszych osiągnięć, że możliwości zespołu są bardzo duże.

A dzięki czemu podniósł się nasz dobrobyt? Jasne, że w wyniku wzrostu spółdzielczej produkcji. Przed 5 laty w całej gromadzie było 60 sztuk bydła. Dzisiaj, na tym samym obszarze, jest 230 sztuk. Na działkach przysługowych członkowie hodują 3-krotnie więcej świń niż dawniej, a spółdzielnia hodowla podniosła się o 200 sztuk.

W pierwszym roku zespołowej gospodarki nasze krowy dawały po 2000 l mleka rocznie. Dzisiaj natomiast przeciętna wydajność każdej sęga 4210 l. Miesięczna dostawa mleka przynosi nam 20.000 zł dochodu. Z roku na rok więcej sprzedajemy buhajów z własnej hodowli

Znacznie lepsze wykorzystanie ziemi, jej mechaniczna, terminowa uprawa, racjonalne nawożenie i siew ziarnem kwalifikowanym, w pierwszym roku zespołowej gospodarki nasze krowy dawały po 2000 l mleka rocznie. Dzisiaj natomiast przeciętna wydajność każdej sęga 4210 l. Miesięczna dostawa mleka przynosi nam 20.000 zł dochodu. Z roku na rok więcej sprzedajemy buhajów z własnej hodowli

Znacznie lepsze wykorzystanie ziemi, jej mechaniczna, terminowa uprawa, racjonalne nawożenie i siew ziarnem kwalifikowanym, w pierwszym roku zespołowej gospodarki nasze krowy dawały po 2000 l mleka rocznie. Dzisiaj natomiast przeciętna wydajność każdej sęga 4210 l. Miesięczna dostawa mleka przynosi nam 20.000 zł dochodu. Z roku na rok więcej sprzedajemy buhajów z własnej hodowli

W. Bachnow — J. Kosiukowski

O dziurawieniu powietrza

Wilk, co w czas zimy bardzo się wypościł, do siedziń ludzkich raz zawitał w gości. Zdarzało się — fraszka

Przydybać złodziejzaską,
Gdy się skrada sztykując zamach na owczarnię,
I jednym celnym strzałem zgasić mu latarnię.

Cóż, kiedy w modzie zebrania,
Gdy sążnistych przemówień tradycja wciąż żywa.
„Towarzysze, nie wolno zawiesić zaufania —
Rzekł myśliciel Cadalek — wielki honor sphywa
Na nasze flinty dzielne. W górę łowców serca.
W ramach czujności, aby nikczemny morderca,
Postrach niewinnych owiec — ten rabuś przybędła
Całkiem stracił ochotę na nasze jagnięta,
I dla serc pokrzepienia, by były ze stali.
Składam wniosek: po trzykroć na wiatw wypalić.
Niech żyje brać myśliwska. Drapieżnikom biada”.

Przez noc całą radosna grzmiała kanonada,
Rankiem legli na czołach. Aż tu nagle blisko,
Tuż, tuż przed nosem strzelców szare mknęły wilczyso.
Nikt nie wystrzelił, uszło na sucho psuabratu.
Zabrakło prochu. Poszedł z dymem na wiatw.

* * *

Moral z tej bajki taki: Działacz poniektóry
Na czcze sławy frazesów, a w dźwięcznych słów fury
Arsenal swej energii zużywa po trochu.
A gdy dojdzie do czynów, wtedy brak mu prochu.

Spolszczył — Daniel Trylewicz

Któż z nas nie doznał cierpienia oczekiwania na tramwaj, w poczekalni lekarza, w kolejce przed kinem, czy w korytarzu jakiegoś urzędu do czasu, gdy flegmatyczny referent przejdzie ostatni kęs pierwszego, drugiego, czy trzeciego śniadania. Bo ja doznałem i to nie raz. Można przyjąć, że w skali rocznej każdy z nas traci kilkadziesiąt godzin na bezpłodne wystawianie, czy wystawianie z winy niepunktualnych i leniwych współtowarzyszy.

Dlatego rozumiem goręco zalewającą serca pracowniców warsztatu POM nr 8 w Nowym Stawie. Ich zalewa goręco, a mnie nagła krew, bo właśnie postanowiłem zostać warsztatowcem. W Nowym Stawie. A teraz już nie mogę. Nie zdecydować się. I to z następujących powodów:

Po pierwsze — dlatego, że w tym szacownym zakładzie trzeba czekać. Miesiącami. Na uczucie zarobione pieniądze.

W królestwie chochlików

Po drugie — dlatego, że jestem nerwowi i od wczesnych lat dziecięcych nie lubię duchów, karzełek, gnomów, chochlików i innych astralnych szkodników, którzy uwili sobie przytulne gniazdko w biurze warsztatowym tegoż nowostawskiego POM.

Elatowym zajęciem tych złośliwych istot jest wykradanie kart pracy. Ze jest robota chochlików, nie mam żadnych wątpliwości, albowiem w biurze tym spłyca co dzień aż 5 urzędników, a jak wiadomo śpiący urzędnik nie może zgubić karty pracy, chyba żeby był lunatykiem.

Zarzuć więc stawiane przez poszkodowanych warsztatowców kierownikowi biura są z gruntu niestwierdzone. Winę ponoszą sami poszkodowani, którzy lekkomyślnie zawierzyli słowom kierownika, wypowiedzianym

najprawdopodobniej przez ser: „Karty muszą się znaleźć. Sporządzimy dodatkową listę plac. Wyplacie dostawie”. Poza tym warsztatowcy powinni byli domyślić się, że kierownik swego sennego majaczenia nie uzgodnił uprzednio z faktycznymi gospodarzami biura: chochlikami, które wykradły karty pracy. Toteż w tej sytuacji obiecani pana kierownika nie mogli mieć mocy prawnej.

I nie miały.

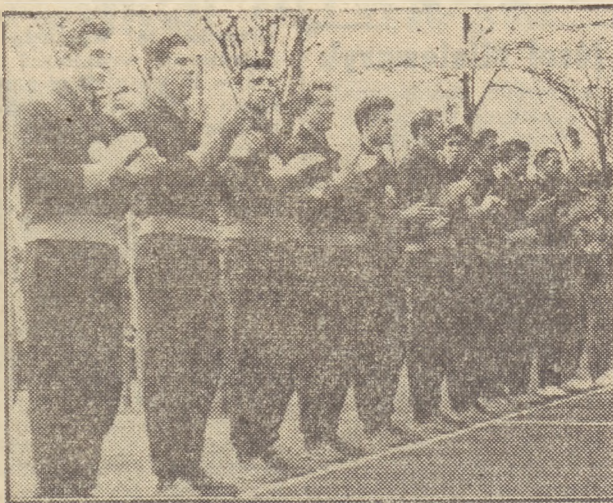
I dlatego pracownicy POM czekają od marca na wypłatę.

I dlatego ja nie będę warsztatowcem.

I dlatego chochliki pływają nadal w Nowym Stawie bezkarnie.

I dlatego urzędnicy śpią, aż się rozległa... echem w prasie.

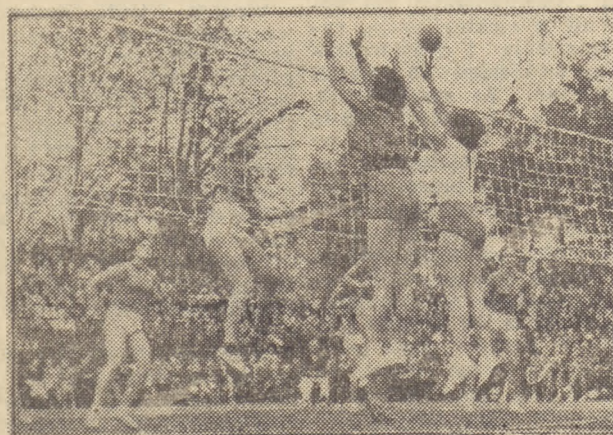
Aż się dochrapia. Es

Przez dwa dni walczyły siatkarki
Bułgarii, CSR i Polski

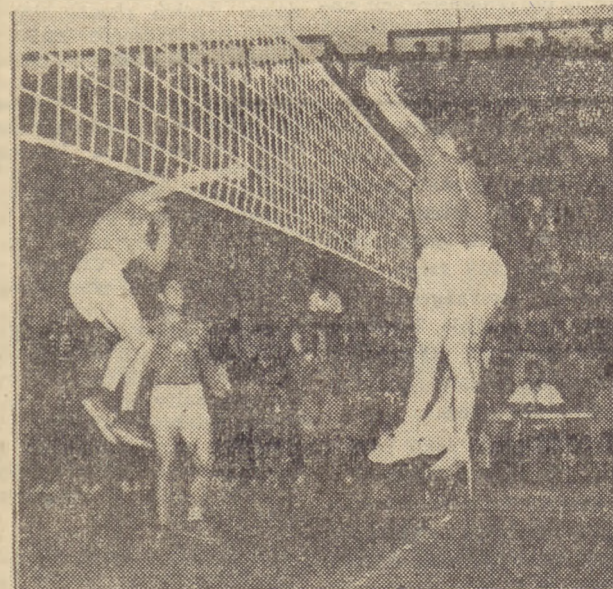
Drużyna męska Sofii — na lepszą w turnieju.



Przed meczem kapitanowie drużyn: Slavoj — Jilkova i Gdańska — Tumidajewicz wręczają sobie upominki.



Fragment spotkania między reprezentacją Gdańska i Slavojem (CSR). Zwyciężył Gdańsk 3:0.



Fragment spotkania drużyn męskich, w którym ADNA Sofia pokonała AZS AWF 3:2. Fot. Staszewicz

Głos

SPORTOWY

Wychowanie nowych kadr działaczy sportowych sprawą ważną

Sport w Polsce Ludowej osiąga coraz wyższy poziom. Wspaniałe zwycięstwa naszych wyczynowców w mistrzostwach bokserskich Europy, w VII Wyścigu Pokoju, światowe wyniki Sidi, Petruszewicza, Chromika, czy chociażby szwajowników bijących za każdym niemal startem rekordy krajowe i światowe — to sukcesy, których każdy kraj może nam pozazdrościć.

Lecz dumajmy jesteśmy nie tylko z osiągnięć wyczynowców, Cieszy nas przede wszystkim fakt, że kultura fizyczna zapuszcza głęboko korzenie w naszym społeczeństwie i że coraz więcej młodzieży gładzi się do sportu, wstępując masowo do klubów sportowych, LZS i SKS. I właśnie ta masa młodych, zdrowych i silnych ludzi jest naszą największą nadzieją. Bo z niej wyrastać będą przyszli mistrzowie, rekordziści i reprezentanci. To oni, odpowiednio pokierowani, mogą oddać naszej ojczyźnie cenne usługi i to nie tylko na polu sportowym, ale co najważniejsze — w pracy zawodowej.

ODPOWIEDZIALNY JEST AKTYW SPORTOWY

Odpowiedzialność za należyte wychowanie tej młodzieży spoczywa na aktywnym działaczach, instruktorach, trenerach i sądach. Przecież to oni najczęściej obciążają młodzież i na nich młodzież się wzoruje.

Jeżeli więc zdarzy się wypadek, że jakaś drużyna lub któryś z zawodników źle się zachowuje na boisku i wykazuje brak zdyscyplinowania, to w pierwszym rzędzie odpowiedzialny za te wybryki jest działacz sportowy. Ale żeby uczyć i wychowywać trzeba samemu mieć te zalety, które chce się wpoić swoim uczniom. Dlatego też władze naszego sportu tak wielką wagę przywiązują do szkolenia kadry działaczy sportowych.

79 KURSÓW W WOJ. GDAŃSKIM

W naszym województwie sprawa szkolenia kadr instruktorów, sędziów i działaczy sportowych stoi na pierwszym planie.

WKFF przystąpił w tym roku z całą energią do organizowania kursów, dla tych właśnie wychowawców naszej sportowej młodzieży. Sprawami tymi zajmuje się referat kadr WKFF, który ściśle współpracuje z poszczególnymi sekcjami i zrzeszeniami, uzgadniając z nimi sprawy związane ze szkoleniem.

W tym roku przeprowadzono już w woj. gdańskim 30 kursów. W tym 19 dla sędziów wszystkich dyscyplin sportu, 6 dla kadry instruktorów, 3 kursy specjalne dla nauczycieli WF i dwa dla aktywów sportowych tj. działaczy, organizatorów SPO, pomocników instruktorów, przewodniczących klubów sportowych itp. Nie jest to jednak wszystko, gdyż do końca br. projektuje się jeszcze zorganizowanie 49 kursów.

SPORTOWCY NA KURSACH —

Na kursach skupiają się obecnie po większej części ludzie ściśle związani z ruchem sportowym, a nie jak to było dawniej, kiedy większość kandydatów traktowała kursy jako czas, a po ukończeniu nie wracało do swoich klubów sportowych, by prowadzić tam pracę organizacyjną.

Poprawa sytuacji nastąpiła dopiero po zreorganizowaniu kursów. Podczas gdy jeszcze w roku ub. kursy takie odbywały się przeważnie przez kilka dni z rzędu od rana do wieczora i wszyscy uczestnicy byli skoszarowani, obecnie wykłady przeprowadza się przeważnie w godzinach popołudniowych, tak, że kandydat na sędziego czy instruktora, nie potrzebuje odrywać się od pracy zawodowej, a jeśli uczęszcza na kurs, robi to z własnej woli, ażeby zdobyć wiadomości niezbędne do dalszej pracy działacza sportowego. Zmieniło też system zgłaszania na kursy. Kandydatów nie typują już zakłady pracy. Każdy chętny może indywidualnie zapisać się na kurs, o ile przedłoży zaświadczenie wydane przez radę klubu sportowego, do którego należy, że jest aktywnym członkiem klubu.

BRAWO LZS

Spśród sekcji sportowych największą aktywność w or-

ganizowaniu kursów wykazuje sekcja piłki nożnej. Dobrze spisują się też sekcje: koszykówki, tenisa stołowego oraz lekkoatletyczna i bokserska, chociaż te dwie ostatnie sekcje szkoła głównie sędziów zapominając o tym, że i instruktorzy są nam potrzebni.

Za licznie organizowane kursy i pełną na nich obsadę należą słowa uznania zrzeszeniu LZS. Natomiast kompletna bezczynność „wyróżniających się” sekcji lwarskiej i narciarskiej, które w czasie trwania sezonu zimowego nie zorganizowały ani jednego kursu.

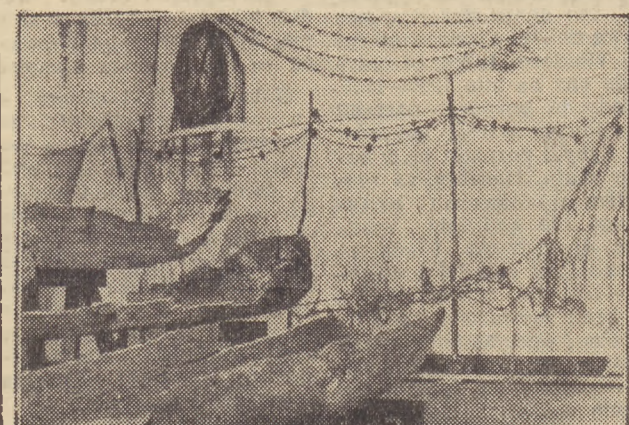
Omówiliśmy po krótko sytuację, jaka jest obecnie w naszym województwie na odcinku szkolenia kadr działaczy sportowych. Trudno jest w krótkim artykule omówić chociażby w części szeroki wachlarz zagadnień związanych się z tym tematem. Dlatego też do omówienia niektórych problemów powróćmy jeszcze.

M. WYRZYKOWSKI

Dokąd idziemy na wycieczkę

WĘDRÓWKĘ po Pojezierzu Kaszubskim trzeba zacząć od powiatowego miasta — KARTUZ. Już sama podróż do Kartuz, dzięki przelicznemu krajobrazowi, daje miłośnikom przyrody nieodczuwalne wrażenia. Kartuzy ze względu na wspaniały krajobraz należą do najpiękniejszych miast w Polsce.

Turysta bezwzględnie powinien zwiedzić jedynie na Pojezierzu kaszubskim regionalne muzeum w Kartuzach, którego kuratorem, ob. Tręder, zdobył się na wiele wartościowych innowacji: połączenie przeszłości z teraźniejszością. Dzięki temu turysta zobaczy tam nie tylko typowe wnętrza chaty ka-



Regionalne muzeum kaszuńskie w Kartuzach.

Fot. J. Staszewicz



Fot. J. Staszewicz

szubskiej, wspaniałe hafty, czy sienne i poza naszymi granicami wyroby ceramiki, lecz także zapozna się z wszechstronnym udziałem tego regionu w Planie 6-letnim oraz z pracami wielkich samouków — artystów kaszubskich, z których kilku opieką państwa zaprowadzono już na studia w Wyższej Szkole Sztuk Pięknych w Sopocie.

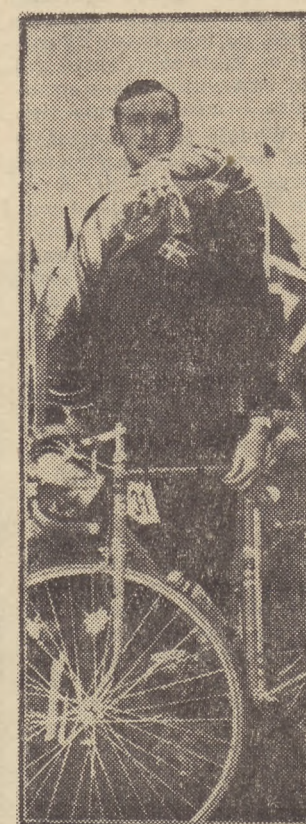
Najcenniejsze są zabytki klasztoru Kartuzów jest tryptyk, arcydzieło gotyckie przypisywane Włodzi Szwowski, wzięte do jego uczniom. Dwa skrzydła tryptyku Prusacy przed pierwszą wojną światową sprzedali Anglikom. Znajdują się one w „British Museum” w Londynie. Część środkowa, w całości zachowana jest w Kartuzach, otoczona specjalną opieką wojewódzkiego konserwatora.

Poza tym znajdują się tam jeszcze cenne zabytki: dębowe stalle, obrazy z XVII wieku i piękne obicia kudybnowe na ścianach.

(C. d. n.)

Wyścig Pokoju zakończony

Ofiarna praca warunkiem dalszych sukcesów kolarstwa polskiego



Zwycięzca Wyścigu Dalgard (Dania)

VII WYŚCIG POKOJU „TRYBUNY LUDU”, „NEUE DEUTSCHLAND” i „RUDEHO PRAVA” jest zakończony. Szlachetna, przyjacielska walka sportowa, jaką stoczyli kolarze 19 państw

na ponad 2.000 km trasie z Warszawy przez Berlin do Pragi wyłoniła już najlepszych. Tegoroczny wyścig uodowodnił jeszcze raz, że sportowcy całego świata, walcząc w tej pięknej imprezie, stoją w pierwszym szeregu obojawników o przyjaźń i pokój między narodami.

Słowa i uczucia przyjaźni witaly kolarzy na całej trasie wielkiego wyścigu. Wszędzie spotykali się oni z pokojową manifestacją, wszędzie witano ich i żegnano słowem „POKOJ”. Na całej trasie ludność POLSKI, NIE-MIECKIEJ REPUBLIKI DEMOKRATYCZNEJ i CZECHOSŁOWACJI niezwykle serdecznie i po bratersku zachęcała kolarzy do walki. Uczestnicy wyścigu wielokrotnie podkreślali, że jeszcze nigdy nie czuli się tak mocno związani z ludźmi obserwowanymi wyścig, jeszcze nigdy nie odczuwali tak przyjaznej atmosfery i tak gościnnej przyjaźni.

Zasłużone zwycięstwo drużyny CSR

Dwa pierwsze miejsca w klasyfikacji drużynowej uzyskała przez drużyny krajów demokracji ludowej — CZECHOSŁOWACJA i POLSKA, to ogromny sukces sportowy. Sukces ten większy, że w wyścigu uczestniczyli w swoich reprezentacjach państwowych najlepsi amatorzy kolarze Europy. W tych warunkach kolarze czechosłowaccy i polscy musieli wykazać maksimum umiejętności sportowych, odporność psychiczną i doskonałość kondycji. Te walory, poparte wielką ambicją i wolą zwycięstwa, postawiły kolarzy CSR i Polski w czołówce szosowego kolarstwa europejskiego.

Zwycięstwo zespołu czechosłowackiego w pełni zasłużone. Była to najrozsądniejsza, ze wszystkich drużyn, rozporządzająca szóstą równą i zrównoważoną partnerami. Czechosłowacy jechali doskonale taktycznie, wykorzystując racjonalnie siły swoich zawodników. RUCICZKA, KUBI, VETSELY, NACHTIGAL, KRYVKA i KLICH pracowali na całej trasie według z góry ustalonego planu, który korygowali jedynie w zależności od sytuacji na szosie. Ich walka z zespołem niemieckim o pierwsze miejsce, a potem wspaniały finisz na końcowych etapach, świadczy, że byli oni doskonale przygotowani do wyścigu, że jechali ambicją i walczyli o każdą sekundę.

Piękny sukces kolarzy polskich

Drugie miejsce drużyny polskiej po nieszczerym wyniku w roku ubiegłym, a potem podczas wyścigu po wyścigu, udało się osiągnąć, który był jednym z najlepszych punktów drużyny — należy uważać za wielki sukces. Niepowodzenia na etapie do Lipska, a potem choroba WILCZEWSKIEGO złożyły się na to, że na trzy etapy przed końcem wyścigu zespół polski walczył już tylko o utrzymanie drugiego miejsca. Walka ta nie była łatwa, jednak końcowy zryw na ostatnim etapie przyniósł pełny sukces. Polacy odzyskali pozycję tuż za Czechosłowacją i nadrobili stratę czasu w stosunku do Belgów i Duńczyków.

Naturalnie można by jeszcze wiele kolarzom polskim zarzucić. Wyścig pokazał, że mimo niewątpliwego sukcesu zawodnicy polscy muszą jeszcze dużo pracować nad sobą, ruszać stale podnosić taktykę jazdy. Na kilku etapach Polacy jechali słabo taktycznie. Dali się znokoczyć przeciwnikom a zwłaszcza Czechosłowakom. W sumie jednak końcowy wynik wyścigu rzucił najsmutniejsze orzeczki na sympatyków kolarstwa w naszym kraju. Przeciwnicy byli bowiem bardzo silni, a fakt, że kolarze polscy potrafili na początku bezapelacyjnie zwyciężyć, a w końcowej części wyścigu

gu dął z siebie maksimum ambicji wysiłku — wystawia im jak najlepszą notę. Zespół nasz był trochę nierówny. HADASIK i LASAK po słabszych pierwszych etapach poprawili się znacznie w końcowej fazie wyścigu. Jednak ustępowali wyraźnie pierwszym trójce: KRÓLAK, WILCZEWSKI i KLABIŃSKI. Niemniej trzeba stwierdzić, że cała szóstka ma swój udział w ostatecznym sukcesie.

Kolarze radz eccc w czołówce europejskiej

Zespoły, które można w tym wyścigu zaliczyć do obok CSR i Polski do czołówki to DANIA, BELGIA, HOLANDIA i ZRR. Wszyscy kolarze tych państw reprezentują najwyższy poziom europejski a ponadto mają w swych składach po kilku wybitnych indywidualistów. Duńczycy: DALGAARD, HANSEN i PEDERSEN, Belgowie: VAN MEE, NEN, RUET i KERKHOVEN, Holendrzy: PROEY, RUSMAN, DE GROOT. Kolarze radzieccy: NIEMITOW czy WIERZYNIN, to zawodnicy o najwyższej klasie.

Drużyna ZRR po raz pierwszy startowała w tak wielkiej imprezie. Szosowe kolarstwo radzieckie jest bardzo młode. Choć reprezentanci ZRR nie mają jeszcze niezbędnego w tak wielkich imprezach doświadczenia, to jednak potrafili dzięki wielkiej ambicji, woli zwycięstwa i nieugiętemu hartowi zwyciężyć wielokrotnie najlepszych.

Królak i Wilczewski w pierwszej dziesiątce

Zespoły NRD, ANGLII, BULGARII, POLONII FRANCUSKIEJ, DANI I SZWECJI wyprzedziły nas o kilka miejsc. Bez względu na ilość defektów, które mieli kolarze tych drużyn zespoły te były wyraźnie słabsze.

Słowa uznania należą się naszym rodakom z Francji EDWARD KLABIŃSKI. Wykazał on, że jest kolarzem wysokiej klasy, a dwa zwycięstwa etapowe wystawiają mu jak najlepsze świadectwo.

Zwycięzca indywidualny Duńczyk DALGAARD wygrał tylko jeden etap, jechał on jednak bardzo równo w przeciwieństwie np. do pierwszego narodownika wyścigu Wilczewskiego, który miał kilka słabszych dni, spowodowanych przebiegnięciem.



Kapitan zespołu polskiego Mieczysław Wilczewski

W klasyfikacji indywidualnej Polacy odnieśli również niemały sukces. Królak i Wilczewski znaleźli się w pierwszej dziesiątce najlepszych kolarzy wyścigu. Nazwiska nie tylko tych, którzy zajmują czołowe miejsca świadczą o tym, ile warta jest ta wysoka lokata Królaka i Wilczewskiego. Również nazwiska tych, których zostawili oni za sobą mówią, że można tych dwóch naszych zawodników zaliczyć do najlepszych kolarzy Europy. Za Polakami zostali bowiem tak znani zawodnicy jak E. KLABIŃSKI, RUET, VESSELY, OSTERGARD, PEDERSEN, VERPLAETS czy SCHUR.

Tak więc w obu klasyfikacjach wyścigu — drużynowej i indywidualnej podsumowanie wypadła dla kolarzy polskich bardzo korzystnie. Świadczy to, że kolarstwo nasze wchodzi wreszcie na tory racjonalnego rozwoju. Dalsza praca nad sobą oraz wszechstronna pomoc, jakiej udzieli sportowi państwo po winny przynieść kolarzom polskim dalsze sukcesy.



Zwycięzca Wyścigu Pokoju w klasyfikacji drużynowej — zespół CSR.

CAF fot. St. Wdowiński

500 cem Zwspomnień J. Dąbrowskiego

Jeszcze gorsze następstwa pociąga za sobą roztargnienie, przy którym często zapominamy zabezpieczyć zawieszki zaczepy hamulców, zabezpieczyć zamek łańcucha lub inne elementy, mogące mieć wpływ na bezpieczeństwo jazdy. Przypuszczam, że każdemu z zawodników przy cząstych startach zdarzył się taki wypadek, lecz rzadko kiedy sprawa przynajmniej nie do przecenienia, zwalając winę na innych.

Na marginesie takich przypadków należy dodać, że celowym jest sporządzenie spisu, na podstawie którego zawodnik winien stale kontrolować stan i zabezpieczenie poszczególnych zespołów swojego pojazdu przed każdym startem do wyścigu.

Do tej samej serii wypadków i ich przyczyn można zaliczyć zdarzenie, jakiego byłem świadkiem podczas wyścigu na żużlu na maszynach przystosowanych. Po starcie jeden z zawodników wysunął się zdecydowanie na czoło, stale zwiększając odległość. W pewnym momencie, przy wyjściu z wirażu, publiczność przeżyła gorącą chwilę, widząc jak tylny koło jego motocykla, wysunawszy się z ramy... uciekało daleko, aż na drugi koniec toru. Zdezorientowany zawodnik, nie spostrzegł tego... Tymczasem motocykl nie wyrzucił się, a tylko stał się jakby niższy, zwalniając gwałtownie. Kierowca ciągle nie dawał za wygraną i kręcił zjadale rącz-

ką gazu jeszcze wtedy, gdy ruch pojazdu zupełnie ustał.

Wszystko to było następstwem niedokreślenia nakrętek osi tylnego koła. Było to bezsporną winą zawodnika. W tym wypadku nie wywołało ono innych następstw, oprócz kpin ze strony rozbawionych kolegów.

Wśród moich kolegów — motocyklistów, znajduje się w Gdyni jeden, który okres zimowy poświęca całkowitemu służnemu zremu — drobniagowemu i skrupulatnemu przygotowaniu maszyny. Precyzja w pracy nigdy dla niego nie jest zbyt wielka. Najmniejszy ślad — początek złyca — uważa za ruinę.

Pojazd zostaje poddany rok rocznie całkowitej rozbiorce, przy czym pedantyczna natura „pozwała” kolede na odkrywanie codzien- nie w garażu jednego z zespołów: błotnika, koła, głowicy lub siódła. Każda z tych części zostaje zaniesiona do mieszkania na płycim płatrze (niestety bez windy), gdzie przechodzi dokładne mycie w wannie, następnie jest długo czyszczona szmatą, a wreszcie polerowana flanelą. W ten sposób po miesiącu lub dwóch, cały motocykl w czystości znajduje się w mieszkaniu, gdzie właściciel z wielką uwagą, po wielokrotnym sprawdzeniu stanu każdej ze śrubek, rozpoczyna składanie. Wreszcie na wiosnę, dwaj tragarze sprowadzeni z dworca i odpowiednio pouczeni o odpowiedzialności, jaka na nich ciąży, pomagają znieść całą już maszynę.